

Wiek Nowy

Nr. 21. Egzemplarz 4 hal. Rok I.

Lwów, niedziela 28 lipca 1901.

Prenumerata:

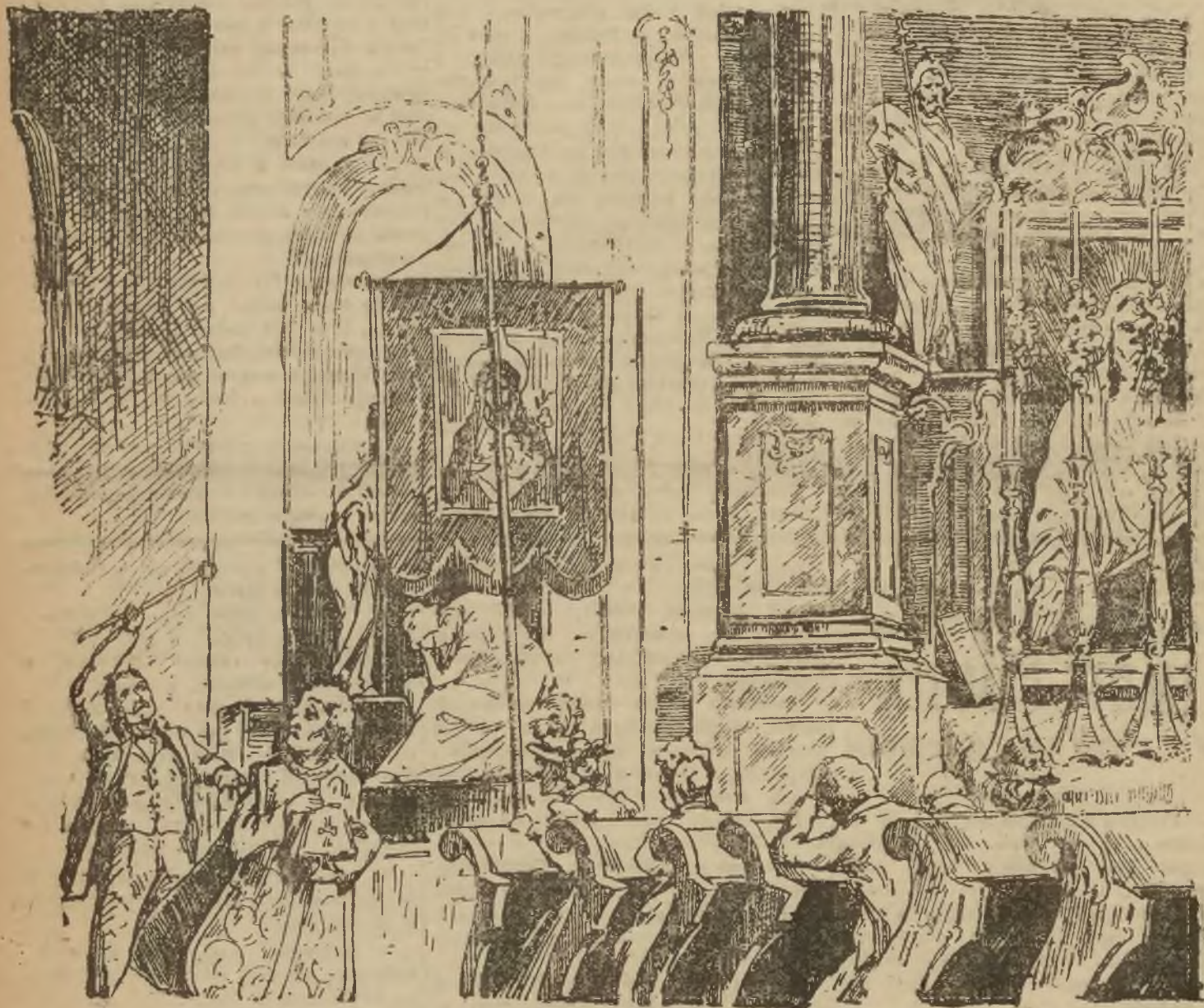
we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 k. 40 hal.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.
Numer na prowincyi kosztuje 6 hal.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorążczyzna 15.*

Napad zbrodniczy na kanonika w katedrze lwowskiej.



Opis tego wypadku znajduje się na stronnicy 4-tej.

Chorążczyzna 6, rzecz znana.
Non plus ultra restauracya,

LWÓW, ul. CHORAŻCZYŻNA 1. 6.

Że jedyna — w tem jest racya,
STELMACHOWA MARYANA.

Wybory lwowskie.

I znowu dziś na chwilę zajmiemy uwagę naszych czytelników zbliżającymi się wyborami do Sejmu krajowego. — Jest to obecnie sprawa najważniejsza, powinna więc budzić szerokie zainteresowanie w umysłach politycznie dojrzałych obywateli, jakimi są niezawodnie wybory lwowskie.

Nie jesteśmy i nie będziemy pismem agitacyjnym, — niezawisłość naszą od wszystkich stronictw, czy na prawo, czy na lewo, salwujemy z całą troskliwością, — ale to właśnie pozwala nam na swobodniejsze zabieranie głosu, z drugiej nakłada na nas obowiązek wypowiedzenia śmiało i otwarcie naszych przekonań, bez względu na to, czy się komu podobają, czy może wywołają w pewnych kołach i u pewnych ludzi niezadowolnienie.

Pomówimy o wyborach ze Lwowa.

Stolica kraju wysłała do Sejmu — jak wiadomo — sześciu swoich przedstawicieli. Byli nimi w ostatniej kadencji pp.: Tadeusz Romanowicz, dr. Godzimir Małachowski, Michał Michalski, minister dr. Leonard Pięta, (wyszedł z wyboru uzupełniającego w miejsce ś. p. Smolki), wreszcie ś. p. Józef Soleski i ś. p. dr. Bernard Goldwani.

Mandaty trzech pierwszych zdają się być zapewnione. Pan Tadeusz Romanowicz jest jednym z tych nielicznych obywateli, którzy raz uzyskanego zaufania nie zdradzają nigdy i za żadną cenę, przekonaniom swoim pozostają

wierni przez całe życie, a służbę publiczną pojmują nie jako ubieganie się za wątpliwej wartości zaszczytami, ale jako rzetelną i sumienną pracę, jako twarde obowiązek, od którego uchylać się nie wolno. Jeden z najstarszych dziś szermierzy narodowej demokracji, w ostatnich lat dziesiątkach jej duchowy przewodca, odpowiada najbardziej przekonaniom obywatelstwa lwowskiego, jest jakoby krwią z krwi, kością z kości tego miasta.

Dr. Godzimir Małachowski winien zasiadać w Sejmie z tytułu swej godności w reprezentacji miejskiej. Stolica kraju ma tak liczne, tak ważne i tak żywotne interesy w Sejmie, że głos jej prezydenta, jako naturalnego obrońcy i rzecznika tych interesów, jest tam nie tylko pożądanym, ale niemal koniecznym. Jakkolwiek więc nie godzimy się zupełnie z przekonaniem politycznym p. Małachowskiego, który w ostatnich czasach wyrzucił koziołka ku konserwatyzmowi i poddał się stańczykowskiemu komitetowi centralnemu, to jednak, ze względu na sprawy miejskie wybór jego uważamy za rzecz korzystną.

Mniej więcej to samo da się powiedzieć o p. Michalskim, który w Sejmie jest przedstawicielem interesów przemysłowców i rękodzielników. Dopóki te sfery mają do niego zaufanie, może p. Michalski być spokojny o swój sejmowy mandat.

Pozostają jeszcze do obsadzenia trzy krzesła: jedno zajmowane przez mini-

stra, dwa opróżnione przez zgon dotychczasowych posłów.

Otóż stanowisko p. ministra jest w Sejmie mocno zachwiane. Wiadomo, ile wysiłków, pieniędzy, wpływów rządowych, kahałnych i magistrackich kosztowało przeformowanie p. Pięta przy ostatnim wyborze, i to przeciwko socjaliście Ignacemu Daszyńskiemu, socjaliście, który zawsze jeszcze dla wielu spokojnych i Bogu ducha winnych obywateli przedstawia się w postaci rogatego dyabła. Ostatecznie Jego Ekscelencya zdobył mandat i odwdzięczył się swoim wyborcom w ten sposób, że na Sejmie pokazał się na dwa czy trzy dni i odjechał z powrotem do Wiednia, przed wyborcami ani razu się nie jawił i nie zjawił, bo nie ma z czego zdawać sprawy, skoro się niczem nie zajmował, ani w żadnych pracach sejmowych udziału nie brał.

To miejsce w Sejmie było więc prosto zmarnowane i wyborcy lwowskie niezawodnie dobrze się zastanowią, nim pana ministra ponownie obdarzą swym zaufaniem.

Zresztą p. Pięta, jakkolwiek od czasu do czasu mieni się jeszcze demokratą, tkwi już ciałem i duszą w obozie wsteczników, którym swą karierę zawdzięcza, a tem samem na posła lwowskiego wcale a wcale się nie kwalifikuje.

O mandacie, piastowanym na podstawie rozmaitych układów przez reprezentanta ludności żydowskiej, pisaliśmy już w osobnym artykule.

17

RYSZARD HENRYK SAVAGE.

(Autor „Urzędowej żony“).

ZALOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

— Pod tym względem możesz się w zupełności zdać na mnie. Od dziś rana znanem jest wszystkim twoje nowe stanowisko, a jeszcze przed wieczorem będzie wiedziała każda piękna kobieta w Petersburgu, że jadłeś śniadanie z Hurką, a to wystarcza. Niepotrzeba nam przecież gazet, dopóki mamy nasze kobiety.

Paweł uśmiechał się z zadowoleniem, gdyż przyjaciel jego znajdował się przecież na drodze honoru.

Obydwa przyjaciele przesunęli się

szybko przez tłum, bilety kupiono wkrótce, gdyż jedno spojrzenie na paszport Szamyla, paszport carski pierwszej klasy, wystarczyło, aby kasyer rozwarł swe zaspane oczy jak tylko mógł najszerzej.

Pozostało jeszcze dziesięć minut do chwili odjazdu pociągu, a na długim peronie mieszały się westchnienia i szlochania z wesołym śmiechem i niewinną rozmową. Gdyby Szamyla poznano, to jego przebranie się *en moufti* wprowadziłoby wszystkie języki w ruch.

Dworzec moskiewski w Petersburgu jest miejscem, gdzie zmieniają się ciągle powróty i pożegnania, odjazd i przyjazd, radość i smutek, szczęście i nieszczęście.

Szamył i Płatow pomyśleli o swej długoletniej przyjaźni i spoglądali na siebie czule. Wiedzieli doskonale, iż stoją wobec poważnej wojny, że sławę zyska Rosya tylko w krwawej walce i że oni, rozłączeni z sobą, będą gonili

za tą bańką mydlaną na najrozmaitszych polach bitew.

W każdym razie było to jedno serce, a różne drogi.

Odezwał się ostatni dzwonek, a Achmet rzekł drżącym głosem:

— Pawle, musimy się pożegnać! Gdybyśmy nie miał już więcej powrócić, nie zapomnij, że byłeś mi jedynym bratem. Przyjmij ostatnie moje życzenie, gdyż i ty niezadługo będziesz musiał wyruszyć: bądź dzielny, zwycięzki i szczęśliwy! Wracaj jako generał!

W oczach Płatowa zabłysła łza, gdy preraźliwy świst lokomotywy oznajmił, iż pociąg rusza.

— Achmecie, przyjacielu i bracie! Strzeż się zdrady Ghaziego! Oczekuję po tobie czynów sławy!

Ostatni uścisk.

Achmet wskoczył do ruszającego już pociągu i potrafił człowieka, który wskakiwał również; księżę Szamył po-

Już wyszedł

cennik zegarów firmy

14—1—28

Jan Seltenreich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie
plac Maryański l. 8.— Cenniki na żądanie wysyła gratis.

Wreszcie mandat szósty, osierocony przez zgon śp. Soleskiego. Kandydatów nie zbraknie, padły już nawet niektóre nazwiska, z nich najpoważniejsze: dra Tadeusza Rutowskiego i drugiego wiceprezydenta miasta Lwowa Stanisława Ciucheńskiego. Jakkolwiek obaj należą do jednego obozu demokratycznego, to jednak dzieli ich tak olbrzymia przepaść, że porównywać ich nie podobna, tem bardziej, że musielibyśmy przez to wyrządzić mimowolną przykrość panu Ciucheńskiemu, człowiekowi poczciwemu — jak to mówią — z kośćmi.

O p. Rutowskim, który już spełniał obowiązki poselskie zarówno w Sejmie, jak i w parlamencie ku niemałej swej chlubi, a z wielkim pożytkiem dla kraju, wiadomo, że jest to jedna z najtęższych głów naszej demokracji narodowej, znakomity ekonomista o bystrym i śmiałym sądzie, wyborczy, jak mało kto, znawca stosunków krajowych, wykwintny mowca, człowiek równie wielkiego talentu, jak pracy.

Znienawidzony serdecznie przez konserwatystów, którzy nadaremnie starali się pozyskać go dla siebie, jest p. Rutowski głównym celem ich pocisków. Oni to przy ostatnich wyborach do Rady państwa pozbawili go mandatu, jakkolwiek sami przyznają, że dla Koła polskiego we Wiedniu jest to strata wprost nieoceniona. Niewątpliwie i teraz wyteżą wszystkie siły, aby go nie dopuścić w progi sejmowe.

Słychać także o kandydaturze socjalnego demokrata. Jedni wymieniają

lwowianina, architekta Kazimierza Mokłowskiego, który już przy ostatnich wyborach do parlamentu próbował swych sił, inni mówią o kandydaturze p. Daszyńskiego.

Ostateczna decyzja w tej mierze spadnie w kierownictwie partii. W każdym razie będzie to kandydatura więcej agitacyjna, aniżeli licząca na zwycięstwo.

Tak mniej więcej przedstawia się obraz przedwyborczy we Lwowie w obecnej chwili. Zapewne ulegnie on jeszcze pewnym zmianom, ale w głównych zarysach pozostanie ten sam. W miarę rozwoju akcyi, będziemy starali się informować naszych czytelników jak najdokładniej.

Odezwa nauczycielska.

Na I. powszechnym wiecu nauczycielskim w Przemyślu dnia 17. b. m. odbytym, powzięto kilka ważnych uchwał, zmierzających do polepszenia stosunków prawnych stanu nauczycielskiego, jako to: zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych XI, X. i IX. rangi, zniżenia lat służby do 30, wydania jasnej pragmatyki służbowej, zniesienia tajnej kwalifikacyi, gruntownej zmiany ustawy o dochodzeniach dyscyplinarnych i w. i.

Celem wykonania tych uchwał wybrana została osobna komisya, złożona z 24 członków, która ma obmyśleć środki przeprowadzenia uchwał, ewen-

tualnie w myśl wniosków wiecowych wysłać z łona swego deputacyę do ciał ustawodawczych, marszałka kraju i namiestnika.

Dla umożliwienia akcyi wspomnianej komisyi, potrzebnym jest specjalny fundusz, który też wiec przemyski postanowił jednomyślną uchwałą utworzyć z dobrowolnych składek kolegów i koleżanek.

Wysokość składki od jednej osoby stanu nauczycielskiego oznaczono na 1 koronę.

Wywiązując się tedy z poruczonego mu zadania, podpisany ściślejszy komitet wykonawczy wzywa i prosi nauczycielstwo całego kraju o jak najliczniejsze nadawanie składek pod adresem redakcyi *Szkoły, Gazety nauczycielskiej, Uczytela* we Lwowie lub *Szkolnictwa* w Nowym Sączu najdalej do końca września b. r.

Wykaz składek ogłaszany będzie we wszystkich gazetach nauczycielskich — rachunek wydatków ogłosi komisya osobnem sprawozdaniem.

Ufni w pomoc całego, jednością zespolonego nauczycielstwa kraju, jeszcze raz prosimy o poparcie tej akcyi dla wspólnego celu, i z góry za łaskawe datki dziękujemy staropolskiem: „Bóg zapłać!“

We Lwowie dnia 25. lipca 1901.

Budziński Piotr, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego (Sambor); *Czyż* Eliasz, kierownik szkoły (Kleparów); *Eichenkatz* Maurycy, nauczyciel szkoły 5-klasowej (Skałat); *Jakimowski* Maryan

znał w nim Dymitra, greckiego arejłotra i stręczyciela, szpiega Ghaziego!

Achmet nie odważył się pokazywać więcej, aby spojrzeć za Płatowem, który z uczuciem żalu patrzył na niktą mu z oczu pociąg.

Kto mógł nasłać na niego tego Greka? Było to pytanie, które Achmetowi dało bardzo wiele do myślenia. Czy wskutek tajnego rozkazu zbiega wracał do Turcyi, czy też chciał tylko uniknąć konfliktu z władzami?

Czy to był środek ostrożności, natężnienia, czy też tylko zwykła — w każdym razie był to mistrzowski krok Mustafy, że polecił Dymitrowi obserwować potajemnie Czerkiesa.

Skoro tylko ottomański Jago otrzymał wiadomość o pospiesznym odjeździe Achmeta, postanowił szpiegować go aż do celu jego podróży.

Stosując się do wskazówek Gorczakowa nie opuścił Szamyl swego wagonu aż do Moskwy, jedno spojrze-

nie na jego paszport zwioliło konduktora do starania się o wszystkie jego potrzeby i pozostawienia go samego w przedziale.

Wszystko posłuszne jest carowi!

Hassan miał rozkaz nie zbliżania się do swego pana aż do Odessy i tam nawet czekać z nienadanymi pakunkami, dopóki po niego nie przyszłą.

Gdy pociąg wjechał do Moskwy, leżało to miasto otulone w głęboką, mroźną noc i Achmet postanowił wysiąść pod osłoną ciemności i rozruszać się trochę po kolacyi, spożytej w wagonie. Otulił się dobrze, wyszedł na peron i pełną piersią czerpał świeże, czyste powietrze. Zaczął się przecha-dzać szybko, a myśli jego zajęte były tajemniczem poruczeniem mu zadaniem.

Odezwał się dzwonek i zawołał go z powrotem do pociągu. W celu ochrony przed mroźnym wiatrem otulony po same oczy, odwrócił się bez troski, gdy jednakowoż znalazł się w ciemnem

przejściu, prowadzącym na peron, otrzymał nagle silne uderzenie w pierś. Zdradziecki napad! Zachwiał się z początku, potem jednak starał się uchwycić ciemną postać, biegnącą przez długą ulicę poza dworcem. Achmet nie śmiał wystrzelić z rewolweru, ponieważ przez to zdradziłby tożsamość swej osoby.

Oszolomiony jeszcze chwycił się za pierś; tak jest, ubranie jego było przecięte! Powrócił czempredzej do wagonu.

Przy zamkniętych drzwiach zaczął badać swój surdut; był przecięty właśnie na sercu.

Ze zdumionym uśmiechem wyciągnął kartę wojskową, której silną skórę przecięł nóż mordercy. Tylko ta w kilkoro złożona karta uratowała mu życie.

(C. d. n.)

Objął w zarząd **KTO?**
ALFRED ROSSIGNON.

GDZIE? W pasażu Mikolasc'a
CO? Pokó do śniadań.
A tanio tam? BARDZO!!!

A KUCHNIA JAKA?
!ZNAKOMITA!

nauczyciel szkoły wydziałowej (Stanisławów); Mayer Zygmunt, wiceprezes gal. Tow. naucz. lud. (Nowy Sącz); Rosół Stanisław, em. kierownik szkoły (Kraków); Soleski Jan, kierownik szkoły im. Kościuszki (Lwów); Terlecki Franciszek, nauczyciel szkoły 5-klasowej (Rudnik); Wojtyga Jan, kierownik szkoły, poseł do Rady państwa (Zwierzyniec),

Napad zbrodniczy na kanonika w katedrze lwowskiej.

„Polluitur ecclesia“. Mury katedry lwowskiej zostały dziś splamione!

Takie pogłoski krążyły rano po mieście.

Krew popłynęła na posadzkę presbyteryum... Dziś o godzinie wpół do 6-tej rano — mówiono — zbrodnica ręka targnęła się na sędziwego kapłana. Całe miasto wzburzone. Od rana tłumy otoczyły kościół katedralny, choiwe wyjaśnienia, kto jest ów zbrodniarz, i co go skłoniło do znieważenia świątyni, w której przodkowie od wieków składali hołd, Bogu Najwyższemu, a która była źródłem łask dla „Lwiego grodu“ i dla całego kraju, i gdzie król Jan Kazimierz oddawał całą Polskę pod opiekę Bogarodzicy.

Zebrany tłum niepokoi się — obywatela gromadzą się w mniejsze grupy, wszędzie słychać opowiadanie o strasznym wypadku.

Zbliżyłem się do jednej grupki — w środku stoi mieszczanin, Polak, w koło niego zgromadzili się ciekawi.

Stary Polak, widocznie weteran walk o niepodległość, drżącym głosem mówił:

— Wstyd... dożyliśmy hańby... tem większej, że na tę zbrodnię patrzyli hetmani i kasztelanowie z grobowców!

Słowa owego starca są zupełnie prawdziwe, wielka hańba spadłaby na nasz naród, gdyby zbrodni tej dopuścił się człowiek poczytalny.

Na szczęście tak nie było. Nasz naród za wysoko stoi!

Nie na to zwano Matkę Bożą królową korony polskiej — by wtedy, gdy Jej pomocy nam potrzeba, zbrodnica ręka znieważała świątynię Chrystusową. Zbrodniarz jest waryatem na tle obłądu zeligijnego.

Jak ludzie opowiadają, kładł się we fraku i w owikierze krzyżem w ko-

ściele. Niedawno uroiło mu się w napadzie obłądu, że pożyczył katedrze łacińskiej we Lwowie 5000 zlr.

Skutkiem dziwnej reakcji, opuścili go znowu nagle uczucia pobożności i postanowił domagać się zwrotu tych pieniędzy od kapituły.

Kilka razy domagał się od kanoników kapitulnych zwrotu tych pieniędzy, przyczem się im także odgrażał.

Zapytywaliśmy władzę kapitulną, czy w tym wypadku kościół został splamiony, i dostaliśmy pomyślną odpowiedź, że czyn zbrodniczy waryata nie może splamnić czystości świątyni.

Zbrodniarz nazywa się Bazyli Wasyleczyszyn, był cztery razy na Kulparkowie. Wypuszczono go jednak zmatką, gdyż przestał być niebezpiecznym. Co do prywatnych stosunków, Wasyleczyszyn jest człowiekiem bogatym, ma — jak sam opowiadał — realność przy ulicy Zielonej i trudni się przewożeniem ciężarów, do czego używa kilka par koni, które są jego własnością.

Mieszka przy ulicy Murarskiej l. 4. Co go skłoniło do wykonania napadu, dokładnie nie wiadomo. Zdaje się, że zemsta za urojone krzywdy, jakie mu miała wyrządzić łacińska kapituła.

Smutna ta historia przedstawia się jak następuje:

Dziś o godzinie 5-tej rano, jak zwykle, gromadka pobożnych ludzi zebrała się w kościele katedralnym, by wysłuchać mszy porannej, by Bóg nie opuścił ich przy pracy całodziennej.

Otworzono drzwi zakrystyi, rozległ się głos dzwonka. Ku ołtarzowi szedł ks. kanonik-infalat Hausman, obok niego zaś szedł kościelny, Jan Chrzastowski.

Nagle z pośród gromadki ludzi podbiegł ku księdzu Hausmanowi jakiś mężczyzna i uderzył go trzykrotnie laską, kutą żelazem, w głowę. Ks. Hausman, zbroczony krwią, upadł na posadzkę. Napastnika ujęto natychmiast. Ksiądz Hausman ugodzony laską, padając na ziemię, wypuścił kielich z rąk.

Wasyleczyszyna odprowadzono na policję. Po drodze obito go porządnie, tak, iż krew mu silnie pociekła.

Rozpoczęło się spisywanie protokołu. Przed biurkiem komisarza policyjnego stanął Wasyleczyszyn, wyprostowany i zimny — odpowiadał spokojnie, lecz na twarzy jego i w oczach brakowało zupełnie wyrazu myśli.

Przed komisarzem stał człowiek obłąkany. Rozpoczęto przesłuchiwanie. Obłąkany zbrodniarz zeznał, że nazywa

się Wasyleczyszyn, że ma żonę, że ma majątek.

Nie zdawał sobie bowiem sprawy z wypadków, od tej chwili, w której dostał pomieszczenia zmysłów. Prawdą jest, że miał majątek dawniej, lecz skoro zasłał na umyśle, stracił wszystko, co miał, puściwszy się na lekkomyślne interesy.

Komisarz przesłuchiwał obłąkanego dalej.

— Dlaczego chciałeś zabić sędziwego kapłana?

Obłąkany milczy.

On sam nie wie, dlaczego jemu się uroiło, że stracił w dostawach piasku dla katedry, chociaż innym razem mówił, że pożyczył kapitule 5000 zlr., których mu kapituła nie chce oddać.

Wasyleczyszyn wysłał nawet w tej sprawie kilka listów do kanoników kapituły, nie mogły one być jednak załatwione ze względu na bezpodstawność żądań.

Powziął więc zemstę, której dziś dokonał, raniąc niewinnie czeigodnego kapłana.

Dzięki Bogu, ks. kanonik Hausman nie odniósł żadnych cięższych obrażeń i za kilka dni powróci zupełnie do zdrowia.

Profesor Barącz zajął się oczyszczeniem rany i opatrunkiem o godzinie wpół do 12 w południe.

Dyagnoza opiewa: Rana 1 centymetr długa, na 1 centymetr w głąb drążona w okolicy kości cieniowej po prawej stronie głowy. Uszkodzenie nie należy do ciężkich i jest wszelka nadzieja, że w ciągu dni kilku czeigodny pacjent wyzdrowieje.

Opatrzyenie rany i jej zalepienie trwało przeszło godzinę.

Godzina wpół do 1. Katedra, przepełniona niezwykłą o tej porze liczbą modlących się wiernych.

Godzina 1 w południe. Przed bocznymi drzwiami katedry, po lewej stronie, stoi już od dwu godzin młody człowiek, który rzekomo u Wasyleczyszyna pracował i gromadzącej się wokół niego publiczności, opowiada zupełnie seryo, bez ustanku, mocno fantastyczne szczegóły rzekomej pożyczki, jaką kapituła u Wasyleczyszyna zaciągnęła.

Robi to wrażeń, że chodzi mu o urobienie opinii na korzyść zamachowca.

Rowery „PUCH“ i „DÜRKOPP“

najlepsze marki poleca:

TADEUSZ GUSTOWICZ

Skład rowerów i artykułów sportowych

Lwów, ul. Akademicka l. 12.

Ubrania dla cyklistów. 43—1—6

Warsztat reparacyjny.

Do godziny 1 złożyło około 100 osób osobiście ks. infułatowi wizyty kondoleneyjne.

W południe rozeszła się w śródmieściu wieść, że ramiony ks. infulat — umarł.

Setki ludzi krążyło po placu Kapitulnym, czekając na wywieszenie żałobnej chorągwi z wieży i uderzenia katedralnych dzwonów. Na szczęście nie doczekano się tego.

Z innego źródła, dowiadujemy się:

Przed kilku laty, był Wasyleczyszyn człowiekiem zamożnym, porządnym i pracowitym. Odnaczał się przytem niezwykłą w swej sferze inteligencyą.

Razu pewnego wróciwszy z kościoła do domu — a ze szczególnem upodobaniem odwiedzał on kościół OO. Jezuitów — opisywać począł żonie wrażenia, jakich zaznał, słuchając kazania jakiegoś złotoustego kaznodziei.

Cytat: „Błogosławieni miłosierni, albowiem ich jest królestwo niebieskie“ — szczególnież utkwiał mu w pamięci. Od tego czasu zaniedbał swój interes, grosz każdy z domu wynosił i dzielił go między kościelne skarbanki i w kruchcie siedzących żebraków. Po całych dniach przesiadywał w kościele lub modlił się w domu.

Zaniedbanie przedsiębiorstwa, nader dlań opłakane pociągnęło za sobą skutki. Samoprzód sprzedał swoją realność przy ul. Torosiewicza, potem okulały mu trzy najpiękniejsze konie, tak, że je za bezcen do Wiednia na mięso sprzedać musiał, ostatnią zaś zdrową parę koni, która mu pozostała i jedyne dlań źródło zarobku stanowią, sam sprzedał a otrzymane za realność i konie pieniądze, rozdał żebrakom pod katedrą. Po całych dniach modlił się teraz tylko.

Do zamożnego wprzód domu, począł zagaądać niedostatek, a za nim przyszła bieda i... nędza, która rozstrojony umysł Wasyleczyszyna zaembiła do reszty.

W sercu uoszył żal do księży, w których powód swej nędzy upatrywał. Pewnego dnia powiedział żonie: „Obiecywali mi księży królestwo, bym tylko czynił, co mi każą, czyniłem to, pójdę jutro do księży, aby mnie królem zrobili“.

Biedny Wasyleczyszyn był już obłąkanym zupełnie.

Począł nachodzić księży, żądając od nich złotej korony i tronu, gniewał się

zaś mocno, widząc, że mu księży dać ich nie chcą. Żal jego do nich, przemienił się w nienawiść.

„Robiłem, jakście mi kazali, całe mienie moje rozdałem ubogim! — Teraz mi królestwa dać nie chcecie! — Oddajcie pieniądze moje, mój majątek!“ — Tak wołał przed mieszkaniem członków kapituły.

W odpowiedzi na to wezwanie, oddano nieszczęśliwego na kurację do kulparkowskiego zakładu, skąd po kilku miesiącach, jako nieuleczalnie chorego a nie niebezpiecznego maniaka wydano i żonie oddano.

Wasyleczyszyn zebrawszy w jakiś sposób kilkadziesiąt guldarów, pojechał do Wiednia, aby poskarżyć się przed cesarzem, że mu lwowscy księży ani królestwa dać nie chcą, ani też zwrócić pieniędzy, jakie na kupienie go wydał. — Oddano go do zakładu dla obłąkanych w Wiedniu, z kądem znowu po dwóch tygodniach odesłano go do Kulparkowa, gdzie znowu przebył 8 miesięcy.

Wyszedłszy z tamąd, udał się wprost do namiestnika i zażądał od niego albo zwrotu pieniędzy, albo korony, czwórki koni i 7 pokoi na mieszkanie. I znowu na 7 miesięcy powędrował na Kulparków.

Przed miesiącem poszedł do Banku ormiańskiego i przedłożywszy rachunek na 4000 guldarów, żądał wypłaty tej sumy. Skoro mu tego odmówiono, a jeden z obecnych tam księży widząc, że z ubogim, a być może symulującym tylko obłąkanie, ma do czynienia, dał mu 10-helerową monetę, obruszył się mocno i obrzucił księdza tego największymi obelgami.

Za to, — rzecz dziwna i do uwierzenia trudna — zasądził go lwowski sąd powiatowy, jego, obłąkanego, a więc niepoczytalnego, na 2 tygodnie aresztu!

Teraz przebrała się już miarka biednemu wariatowi. Opanowały go furye piekielne. Nie modlił się już — kłął natomiast.

Wczoraj jeszcze uprzedził swą żonę, że dziś rano „wybiera się na wojnę“.

Wstał też dziś wcześniej, niż zwykle, gdyż o godzinie 4-tej rano, i poszedł do kościoła.

Co się stało i jak w kościele, podaliśmy wyżej.

Wasyleczyszynowie, ludzie bezdzietni, mieszkają kątem u pani Lechowickiej przy ulicy Murarskiej l. 4.

Poczeiwa żona, bogata nigdyś mieszczanka, utrzymuje dziś siebie i swo-

jego nieszczęśliwego męża, zarabiają na życie praniem bielizny.

Drobiazgi z bruku.

Z teatru miejskiego. W sobotę, po raz pierwszy: „Boubouroche“, sztuka w 2 aktach Jerzego Courteline z p. Romanem w tytułowej roli i (wznowienie) „Było to pod Wagram“, komedia ze śpiewami w 1 akcie Teodora Banville, z p. Chmielińskim w tytułowej roli.

W niedzielę, po cenach niższych: „Popychadło“, komedia w 5 aktach Jana Szukiewicza, z p. Bednarzewską w tytułowej roli.

Stypendya cesarskie. Generalna dyrekcya najwyższych funduszów w Wiedniu ogłasza konkurs dla ubogich słuchaczy czterech fakultetów na uniwersytetach w Pradze, Gracu, Lwowie i Krakowie po 300 złr. w zlocie.

Podania do cesarza, na ręce generalnej dyrekcji funduszów do dnia 20 sierpnia. Pierwszeństwo mają ci uczniowie, którzy dopiero rozpoczynają studia.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędą się w końcu r. b., a to na podstawie nieznacznie niezmięnionej ordynacyi wyborczej.

Z Kasy chorych m. Lwowa. Prezesem wydziału nadzorczego został wybrany p. Bronisław Laskownicki, dziennikarz, zastępcą jego zaś p. Gabryel Steigelfest, urzędnik bankowy.

Posagi dla dziewcząt z fundacyi Malinowskiego po 460 koron, rozlosowane będą w magistracie 11. września b. r. Do losowania przypuszczono tylko osnaście dziewcząt.

Z Kasy Oszczędności. — Dyrektor Steczkowski powrócił i objął urzędowanie, dr. Stroynowski zaś wyjechał do Marynbadu.

Stypendya z fundacyi Ludwiki Niezabitowskiej otrzymali: Bogusław Świeżawski z IV gimnazjum i Jerzy Dunin Wąsowicz z II gimnazjum we Lwowie.

Do sądu karnego sprowadzono szweca Józefa Miksiewicza, którego prokuratora ścigała listami gończymi.

Złamał rękę siedmioletni Samuel Fluher w ulicy Smerekowej, który podczas zabawy upadł na bruk.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Cyrk będzie bawił we Lwowie do 15 września, a za zezwolenie ma zapłacić na rzecz ubogich m. Lwowa 1500 koron.

Z cudzej kieszeni chciał wyciągnąć notoryczny złodziej Stanisław Dębowski pugilares i dostał się do kozy.

Wiktor Chajes i Sp.

Lwów, Sykstuska 8.

Dom bankowy i kantor wymiany.

Efektów, Monety, Losy, Grupy losów na raty. Bezpłatna rcywaiz efektów i losów. Zlecenia z prowincyi załatwia się bez doliczenia prowizyi. Prospekta bezpłatnie

Rezerwista 30 p. p., o którego śmierć donosiliśmy wczoraj, nazywa się Szymon Halpern i pochodzi ze Szczerca.

Omyłka. Aresztowany za kradzież Michał Sabata nie jest czeladnikiem kominiarskim, lecz piekarskim

Fajny stróż, ale i „fajny“ lokator przy ulicy Dominikańskiej nr. 3, — jak się bowiem okazało, Dattner chciał najpierw uderzyć stróża doniczką od kwiatów, a ten chwycił kamień, chcąc się odwzajemnić na wypadek, gdyby sam coś oberwał. Wszczęła się potem ogólna bójka, w której i żony wzięły udział.

Z rozbitemi głowami zgłosili się wczoraj na stację ratunkową dwaj murarze: Marcin Hordyński, którego pokaleczył jego szwagier i Antoni Mach, napađnięty przez jakiegoś kolegę bez roboty w ulicy Krakowskiej.

Zakazany owoc wypędził Adama i Ewę z raj, zakazany owoc zaś wpędził Antoniego Kuźnickiego „do raj“, zwanego w mowie potocznej „kozą“. Kradł sobie spokojnie jabłka w ogrodzie p. Bobricha przy ulicy Kopernika l. 54, zjawił się „uniósł z półksiężycem“ i zaprowadził pana brata na Słoneczną.

Z kraju.

Ostrożnie z grzybami. Donoszą nam z Mikołajowa o wypadku otrucia grzybami, którego ofiarą padła rodzina włościańska, złożona z 4 osób.

We czwartek rano uzbierał parobek Procko Wasylyszyn pod lasem dzierżawcy fundacyjnego p. Ostrowskiego grzyby i zaniósł je do domu, by je na obiad zgotowano.

Zaraz po zjedzeniu grzybów okazały się pierwsze objawy otrucia, być może, że gdyby bezzwłocznie z pomocą pospieszono, zatrucie nie pociągnęłoby za sobą tak fatalnych skutków. Niestety rodzina Wasylyszynów niewiadomo, czy jakimś fałszywym wstydem powodowana, czy też z jakiego innego powodu zamknęła się w chałupie i dopiero po wyważeniu drzwi przez sąsiadów, przekonano się o chorobie niebezpiecznych.

Teraz wszelka pomoc była już niemożliwą, próżne były wysiłki p. dra Krzyształowicza i cała rodzina, a mianowicie ojciec Pawło Wasylyszyn, matka Paraszka, 13-letnia córka Kaska i 25-letni Procko śmiercią przypłacili własną nieostrożność.

Wypadki zatrucia grzybami powtarzają się niestety u ludu nader często, a trudno jest przekonać włościan, iż są pewnie grzyby trujące, istnieje bowiem między ludem przekonanie, iż tylko te grzyby są szkodliwe, które kują swym jadem zakazi.

Oto jeszcze jeden dodatek do stanu oświaty w naszym kraju, jaskrawo przemawiający fakt, co to znaczy, tak zwany a-

nalfabetyzm i jakie on skutki za sobą pociąga.

Morderstwo. W Boryslawiu znaleziono w życie uduszoną młodą dziewczynę. Ręce miała związane w tyle, a usta zatkałe chustką. Zauważono przy niej tłumok i 30 koron.

Aresztowano dwóch podejrzanych o dokonanie tego ohydneho morderstwa.

Bezrobocie we Lwowie.

Wybrana wczoraj przez czeladników ślusarskich deputacja, nie wierząc bardzo słowom p. Ciucheńskiego, wypowiedzianym wczoraj do niej, udała się dzisiaj do I. wiceprezydenta p. Michalskiego, zastępującego obecnie prezydenta.

Tutaj przyjęto ich lepiej, co stwierdzamy z zadowoleniem, mianowicie p. wiceprezydent oświadczył, że budowa muzeum przemysłowego rozpocznie się najdalej za dwa tygodnie, w tym bowiem przeciągu czasu dadzą się prawdopodobnie usunąć wszelkie trudności.

Prócz tego radził p. wiceprezydent aby się czeladnicy porozumieli z majstrami ślusarskimi, gdyż tym sposobem łatwiej będą mogli stanąć do zajęcia. Wspólna akcja podjęta w kierunku dostarczenia pracy i zarobku tak czeladnikom jak majstrom, wiele pomódz może — byle tylko pp. majstrowie zechcieli zstąpić z piedestału swej wielkości i podać rękę ludziom potrzebującym pracy.

Nie wątpimy, iż tak się stanie.

Depesze

z dnia 27. lipca.

Chinezyce biją. — Londyn. — Donoszą z Szangaju, iż powstańcy na południowym wschodzie Mandżuryi pobili wojska rosyjskie i chińskie, a obecnie niszczą połączenia telegraficzne.

Bratobójstwo. — Cwików. W Wiedenburgu zastrzelił 16-letni seminarzysta, Elsner, swego o rok starszego brata.

Porucznik oszust. — Kilonia. — Przed tutejszym sądem wojskowym rozpoczął się proces przeciwko porucznikowi okrętowemu Butterinowi, oskarżonemu o nieusłuchanie wyższych rozkazów, sprzeniewierzenie i oszustwo. Do rozprawy powołano 26 świadków, rozprawa jest tajna.

Nadużycie środków przeciwko dżumie. — Konstantynopol. — Wielkie wrażenie wywołało pogwałcenie gwarancji prerogatyw międzynarodowej rady sanitarnej przez irade (rozkaz) sułtana, który ma na celu uniemożliwić wstęp niezadowolonych żywców z Egiptu do Turcji.

W piątek ukazało się mianowicie irade sułtańskie, w którym powiedziano, iż dwudniowa kwarantanna z Egiptu nie wystarcza i należy ją podnieść do dni dziesięciu. — Rada sanitarna uznała, że dwa dni wystarczają, mimo to jednak podniosła kwarantannę do dni pięciu.

W odpowiedzi na to rozkazał sułtan, aby kwarantanna natychmiast oznaczona była na dni dziesięć. — Delegat austriacki złożył protest.

Dżuma. — Konstantynopol. — Wczoraj skonstatowano 6 nowych wypadków dżumy, z których jeden śmiertelny. — Ponadto skonstatowano cztery wypadki dżumy u dzieci.

Nowy zamach na sułtana. — Konstantynopol. — Odkryto nowy spiszek przeciwko sułtanowi. Na przedmieściu Ortakey zauważyła policja jakies tajemnicze zgromadzenia się, których duszą wydawał się być Sadyk-basza, wnuk zmarłego szeryfa Mekki, Abdul-Mutallima.

Komendant przedmieścia, pułkownik Hali-bey otrzymał ostrzeżenie, poczem rząd wydał rozkaz, aby ściśle pilnowano wszystkich dostojników tureckich, mieszkających na tem przedmieściu, między nimi także i ministra spraw wewnętrznych, Memduha-baszę, urzędnika oddanego wielce sułtanowi, a posiadającego wielu wrogów w policyi tureckiej.

Przed kilku dniami otoczono licznie zebrane w nocy u Sadyka-baszy towarzystwo, zebranie rozwiązano, a jego samego z 26 gośćmi odwieziono związanego do centralnego więzienia w Stambule pod zarzutem, iż spiskowali przeciwko sułtanowi.

W towarzystwie tem znajdowało się kilka osób z Egiptu, i tem się też tłumaczy ostre, pod pozorem dżumy, rozporządzenie sułtana przeciwko przybyzszom z Egiptu.

Wybuch. — Batum. W gęsto zaludnionej środkowej części miasta nastąpił straszny wybuch, skutkiem którego wiele osób utraciło życie. Brakuje kilku oficerów — kilka domów jest zniszczonych doszczętnie.

W miejscu katastrofy znajduje się wiele oderwanych części ciał ludzkich. Liczby ofiar dotychczas podać niepodobna.

Wolne posady.

Dla nauczycieli: Rady szkolne okręgowe w Bohorodczanach, Złoczowie, Buczaczu i Wadowicach, ogłaszają konkursy na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

Dla rabinów: Rabina w Pruchniku. Podania do 31 sierpnia do gminy izraelskiej tamte.

Rabusie na amerykańskich kolejach.

Niedawno temu w biały dzień napadli w pobliżu miejscowości Wagner, oddalonej o 196 mil na wschód od Great Falls, trzech zamaskowani rabusie na transkontynentalny pociąg nr. 3 kolei Great Northern, rozsadzili wagon ekspresowy dynamitem i zabrawszy z niego 83.000 dolarów (t. j. przeszło 400.000 koron), umknęli bez śladu. Napad ten należy do najbardziej zuchwałych, jakie mogły się kiedykolwiek zdarzyć, nawet... w Ameryce.

Jeden z rabusiów wskoczył na pociąg w Hinsdale (około 12 mil na wschód od stacji Wagner) i wsunął się do wagonu pakunkowego.

Gdy na jednej z najbliższych stacji konduktor, przechodząc przez wagon, dostrzegł nieproszonego gościa, rabuś co rychło wydobyl z kieszeni nie małych rozmiarów rewolwer i, zbliżywszy go pod nos konduktorowi, oświadczył, że jeżeli mu jest życie miłe, to niech go zostawi w spokoju. Następnie dostał się zbój na maszynę i rewolwerem zmusił maszynistę do zatrzymania pociągu.

W tej samej chwili padły z obu stron toru kolejowego strzały. Wśród pasażerów powstała panika; wszyscy rzucili się do okien, aby zobaczyć, co się dzieje. Palacz, tudzież jeden z podróżnych, sędzia Douglas, którzy wyskoczyli z wagonu zostali ciężko ranieni. Pani Gertruda Smith, zbliżywszy się do okna, o mało co nie przypłaciła tego życiem, gdyż kula rewolwerowa przebiwszy szybę u okna wagonu, przeleciała tuż obok jej głowy. Wobec tego konduktor prosił pasażerów, aby w własnym bezpieczeństwie nie zbliżali się do okien.

Wysadzenie drzwi wagonu ekspresowego dynamitem było dziełem jednej chwili. Uperawszy się nadzwyczaj szybko z znajdującymi się wewnątrz workami pieniężnymi i trzymając swymi rewolwerami służbę kolejową w należytym oddaleniu, umknęli ze zdobyczą do pobliskiego lasu.

Po chwili widziano ich, jak wyjechali z lasu na koniach w pełnym galopie i zniknęli w wąwozach, ciągnącego się opodal pasma górskiego Little Rockies, pełnego przepaści i niedostępnych kryjówek.

Wyszukanie rabusiów jest z tej przyzyny nadzwyczaj trudne, że wszyscy byli zamaskowani. Pasterze owiec donieśli zaraz o tym napadzie władzom w Wagner.

W przeciagu 15 minut przybył na miejsce wypadku specjalny pociąg z lekarzami, którzy opatrzyli rannych. Niedługo potem przybył drugi pociąg, wioząc z sobą ludzi, wyłanych w po-

ścisig za rabusiami; w pościsigu biorą udział najlepsi strzelcy w okolicy. Za dostawienie rabusiów żywych, czy umarłych, wyznaczono nagrodę w wysokości 5000 dolarów.

Wodna kuracja jako środek przeciw natrętom.

Podczas pobytu królowej holenderskiej w Berlinie, niezwykła i zabawna scena odbyła się w jednym z berlińskich hotelów.

Pewien kupiec z Monachium w przejeździe przez Berlin, najął tam pokój frontowy na drugim piętrze. — Ulicą, przy której znajdował się wspomniany hotel, powracać miały wojska i orszaki dworskie z uroczystości urządzonej na cześć królowej Wilhelminy.

Cieszył się tedy Monachijczyk, że „gratis“ przypatrzy się wspaniałej paradzie.

Lecz niestety uciesza jego była przedwczesną, pomysły bowiem właścicieli hotelu wynajął okna pokoju, przez kupca zajmowanego, osterem damom berlińskim, które nie omieszkały punktualnie o godzinie 10 rano w dzień uroczystości zjawić się w mieszkaniu Monachijczyka.

Zdziwiony kupiec nadaremnie prosił natrętne panie, by zechciały mieszkanie jego opuścić, nie to nie pomagało; wówczas strapiiony odciał u właściciela hotelu dopominać się swych praw, lecz ten przepadł bez wieści.

Już zrezygnowany Monachijczyk prawie pogodził się z myślą niewidzenia parady, gdy nagle przyszedł mu do głowy pomysł równie dowcipny, jak i skuteczny. — Zwracając się do „miłych“ piękności oświadczył, iż zamierza użyć teraz zaleconego mu przez lekarza nacierania całego ciała zimną wodą, a następnie musi się położyć w adampym stroju do łóżka, by odbyć „kąpiel powietrzną“.

— Boję się, czy to paniom nie przeszkodzi? — zakończył chytry kupiec.

Berlinki początkowo pewne były, że on żartuje, lecz po chwili ku przerażeniu swemu spostrzegły, że nie żenujący się Bawarczyk zabiera się do zdejmowania ubrania.

Oburzone Berlioki czempredzej wyniosły się z pokoju ku radości Monachijczyka, który z flegmą przystąpił do okna, by przypatrzeć się przechodzącemu wojsku.

Nowe odkrycie Kocha.

National Zeitung donosi o nowem odkryciu Kocha w sprawie suchot. Skonstatował on mianowicie, że bakterye suchot wzięte ze zwierząt domowych i przeszczepione na ludzi, są dla nich nieszkodliwe.

Suchoty ludzkie nie są więc identyczne z suchotami zwierząt domowych. O ile jedne bakterye różnią się od drugich, nie jest jeszcze dokładnie zbadane. Rezultaty swych badań wraz z preparatami przedłożył prof. Koch państwowym komisji sanitarnej.

Jeżeliby ta wiadomość dziennikarska sprawdziła się, miałoby odkrycie Kocha o tyle praktyczne znaczenie, że uwolniłoby ludzkość od obawy zarażenia się produktami zwierzęcymi, jako to: mlekiem, mięsem, masłem i t. d.

Rada szkolna krajowa

wyzaczyła Józefa Diwinę, nauczyciela kierującego szkoły w Budzanowie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Trembowli;

zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Grzegorza Turczyńskiego dla gimnazjum II. we Lwowie, Stanisława Hommego dla gimnazjum III. we Lwowie, Mieczysława Skińskiego dla klas równorzędnych gimnazjum III. we Lwowie, Józefa Tabora dla gimnazjum IV. we Lwowie, Józefa Krupę dla gimnazjum V. we Lwowie;

przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Stanisława Lewickiego z gimnazjum IV. do gimnazjum II. we Lwowie, Stanisława Podkowiecza z gimnazjum I. w Przemyślu do gimnazjum I. we Lwowie, Zygmunta Skórskiego z gimnazjum IV. do gimnazjum V. we Lwowie, Feliksa Tobczyka z gimnazjum w Dembicy do Brodów.

„WIEK NOWY“

miesięcznie:

We Lwowie 1 korona.

W kraju 1 kor. 50 h.

Pojedynczy egzemplarz:

We Lwowie 4 hal.

W kraju 6 hal.

Kto zaprenumeruje wprost w redakcyi przed pierwszym sierpnia na miesiąc, otrzyma pozostałe do pierwszego numery bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

„WIEK NOWY“

LWÓW

Chorażczyzna 15.

Sezon 1901.

Tapety

najnowsze „Secesya“ i stylowe.

Sztukateria sufitowe

Story pateczkowe
płócienne i
automatyczne.

Żaluzje deszczukowe.

Parawany i Ekran
pateczkowe

z własnej fabryki.

Ceraty na meblei inne artykuły poleca
najtaniej**Władysław****Adamski**

dawniej

Jürgens.

Lwów, ul. Sobieskiego I. 1.

20-1-?

Proszę czytać!

Czasopismo
kwartalne

WYKAZ TOWARÓW

specjalnego składu artykułów
gospodarskich i składu fa-
brycznego farb, lakierów, po-
kostów i t. d. firmy

ALOJZY

Hübner

Lwów, Rynek I, 38.

na II. i III. kwartał
już wyszło z druku i
jest do dyspozycji Szan. P. T.
Publiczności.Na łaskawe żądanie wysyłam
gratis i franko.

44-1-10

Restauracya
i
Pokój do śniadań
Maryana
Stelmachowaprzy ul. Chorażczyzna 6,
polecao każdej porze dnia ciepło
i zimne przekąski,

Piwo okocimskie i lwowskie,

WINA

austriackie i węgierskie.

KUCHNIA

smaczna i zdrowa

we własnym zarządzie.

25-1-8

**Kawiarnia****Boulevard**

28-1-8

Karola**Swidzińskiego**

przy ulicy

Karola Ludwika I. 5

jest jedną z najczęściej
uczęszczanych.Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w
„Wiek Nowym“ kosztuje 30 hal.

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku I 42.

poleca: 45-1-12

wszelkie w zakres handlu ko-
rzanego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości i najtaniejUcznia z dobrego domu przyjmie
natychmiast. Zakład cynko-
graficzny M. Hegedüsa; ul. Pie-
karska 14. 53-1-1Niezrównanej dobroci maszyny do
szycia i haftu Singera. Na raty
pod przystępnymi warunkami. Go-
tówka 10 proc. taniej. Naprawa
maszyn do szycia wszystkich sy-
stemów. Zlecenia z prowincyi za-
łatwiam bezzwłocznie. Jan Lauruk
mechanik, Lwów Halicka.

Naprawa Maszyn do szycia

wszelkich systemów szycia, do-
brze i tanio. Sprzedat najdoskonalsz
oliwy maszynowej, igiel, części
składowych, aparatów do róż-
nych robót. Singer Co. Tow. Akc.
maszyn do szycia, ulica Sykowińska
6 i we wszystkich filiach. 55-1-12Biuro wywiadowcze J. Birke, Lwów,
Halicka I. 1. poleca służbę
wszelkiego rodzaju, a to: rząd-
ców, ekonomów, leśniczych, pod-
leśniczych, kamerdynerów, lokaj,
bony, służące, kucharki itp. I
tylko z dobrymi świadectwami.
O liczne zamówienia uprasza.
46-1-4

Zakład

ogrodniczy**K. Piątkowskiego**

i SYNA

we Lwowie

ul. Krzyżowa I. 50.

poleca

własnej hodowli

wszelkie drzewa i krzewy
owocowe i ozdobowe, ro-
śliny i t. p. Wykonuje
plany na parki, ogrody,
sady, ogródki przy wil-
lach, przyjmuje ich wy-
konanie i dozorowanie.Założone w roku 1896
w Pasażu Hausmana.**Obecnie ul. Chorażczyzna 14.**Biuro spedycyjne i transportowania me-
bli wozami patentowanymi, wysyła koleją o-
krętami, drogą kołową. Przewóz w miejsou
bardzo tanio. Spedyca pakunków co-
dziennie 2 razy do i z kolei jak dla przesy-
łek zwykłych tak i pospiesznych do wszyst-
kich miejsc kraju i zagranicą, **tanio** bardzo
liczą koszta dostawy i za ekspedycję.Zastępstwo we wszystkich miejscach
kraju i zagranicę.Dziękuję za dotychczasowe względy i
proszę o łaskawe poparcie mego biura.

Z wysokim poważaniem

J. W. Schwarz

ul. Chorażczyzna I. 14.

Przeniosłem w roku 1898
z pasażu Hausmana.Z Pasażu Hausmana przeniosłem biuro spedycyjne
w roku 1898.Z pasażu Hausmana przeniosłem biuro transportu mebli
35-1-10
w roku 1898.